Nr 146 Dnia 28 maja. Sobota. Dnia 16 (28) maja 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Germana B. i Augustyna.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 12 r.	Środa: Prokula i Fortunata M. M.
Niedz.: **Zesł. Ducha św.**, Teodozji.	Zachód „ „ 8 „ 0.	Zachód „ „ 0 „ 0 w	Czwartek: Blandyny Panny Męcz.
Poniedz: **Świąteczny** Feliksa p. m.	Długość dnia godzin 16 „ 6.	Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4	Piątek: Erazma B. i Klotyldy Kr.
Wtorek: Petronelli i Anieli Panien.	Przybyło „ „ 8 „ 28.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.	Sobota: Opata Bik. i Saturnina B. M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jaromira, jutro Boguchwały.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm.. o 9-ej zrana, wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, o 4-ej po południu, nieszpory, rozpoczynające odpust z powodu ostatniej niedzieli kończącego się miesiąca; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście od 5-ej do 6-ej po południu, dziesiąta nauka przygotowawcza dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein. (Lokal Towarzystwa—2 po południu.) —Posiedzenie członków administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa hygieniczna. (Plac Ujazdowski— od 10-ej rano do 8-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Robert-Djabeł" (występ panny Kaszowskiej i p. Coppola), jutro „Halka"; — Rozmaitości: dziś „Francillon", jutro „Fru-Fru";—Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Omal nie zbrodnia", jutro „Omal nie zbrodnia". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Na zgliszczach Opery komicznej.

Poczta dzisiejsza przynosi nam już szczegółowe sprawozdanie o pożarze opery komicznej w Paryżu. Niewiadomą dokładnie pozostaje tylko liczba ofiar w ludziach, która przed całkowitem rozkopaniem zgliszcz stwierdzić się nie da.

Lecz dajmy głos sprawozdawcy:

W dniu 25-ym, przed samą 9-tą, gdy przy napełnionej sali grano „Mignon", ukazały się podczas tańca cyganek małe płomyki w kulisach. Nie przeraziło to początkowo nikogo; sądzono, że są to odbłyski drgającego światła elektrycznego. Gdy jednakże płomyki te poczęły się mnożyć i rosnąć w rozmiary, powstał w sali niepokój; niektórzy widzowie poczęli z miejsc wstawać. Wtedy ze sceny przemówił śpiewak Tasquin: „Nic się nie stało; proszę pozostać na miejscach!" W tej chwili ostatnia kulisa, dotknięta płomieniem gazowym, staje w ogniu, a personel teatralny w popłochu ucieka ze sceny. Jakiś przedmiot płonący pada z góry na scenę, dając ostateczny sygnał do ruchu odwrotnego wśród publiczności.

Nadmierna panika wywołuje bezgraniczny zamęt, który sprawiają w pierwszym rzędzie ci, co łatwo już wyjść mogli, lecz w rozstroju nerwowym wcale nie ruszają się z miejsca.

Mimo to publiczność z lóż i parteru zdołała stosunkowo dość szybko powychodzić. Wyjścia ratunkowe wprawdzie można było tylko z wielkim trudem otworzyć, a po części wcale się to nie udawało; przecież, przy nieopisanym ścisku, była możliwość wydobycia się na zewnątrz. Niektóre osoby potrafiły nawet zabrać paltoty i parasole!

Jeden więcej dowód, że w podobnych wypadkach większą od samego ognia klęskę powoduje nieład i przestrach.

Tymczasem ogień na scenie rozszerzał się ze zdumiewającą szybkością. W ciągu kilku minut cała scena przedstawiała jedną masę płomieni. Ze sceny ogień przedostaje się na galerje, gdzie znajduje się jeszcze około 200 osób, rozpaczliwie wołających pomocy i cisnących się do wyjścia.

W tej chwili gaszą światło gazowe w zbytecznej ostrożności, by zapobiedz eksplozji. Wąskie korytarze oświetlają tylko płomienie pożaru.

Powybijano drzwi i okna, w których nagle ukazują się postacie ludzkie, przeważnie w kostjumach teatralnych.

Z ulicy dają nieszczęśliwym znaki, że ratunek niebawem przybędzie.

Publiczność, jak już powiedziano, w przeważnej części zdołała się uratować; tylko na galerjach kilka osób w ucieczce upadło u drzwi i na schodach. Tych potratowano, inni rzucali się przez poręcz schodów, spadając na będących już niżej i raniąc ich, lub sami łamiąc ręce i nogi.

Personel teatralny uratował się również w znacznej liczbie dzięki tej okoliczności, że wszyscy prawie znajdowali się na scenie. Gdyby ogień wybuchnął w chwili, gdy artyści są w garderobach, żywa dusza nie wyszłaby z wązkich i krętych korytarzy. Mimo to z pośród służby i chórzystów jest wiele trupów i rannych.

Baletnice w krótkich powiewnych spódniczkach uciekały na ulicę, toż samo soliści i solistki w kostjumach, oszołomieni dymem i przestrachem. Prima balerina wyszła z wypadku poparzona. Te z baletnic, które były właśnie w garderobach, udusiły się dymem.

Pompjerzy z godnem podziwu męstwem pracowali za pomocą sznurów i drabin nad ratunkiem osób pozostałych w płonącym budynku. Jeden z maszynistów zawisł u okna piątego piętra i w tej samej chwili, gdy rzucono się z płótnem ratunkowem, runął na ziemię—uduszony.

*

Okrzyk zgrozy: „Opera komiczna gore!" przebiegał z szybkością błyskawicy po bulwarach. Tłumy rzuciły się masą na bulwar włoski, przy którym stał gmach ogarnięty pożarem. Fasada, wychodząca na bulwar, była jeszcze całą, natomiast olbrzymie kłęby ognia i dymu wydzierają się przez dach i okna od strony *Café Anglais*. Powietrze było chłodne i dżdżyste. Nieprzejrzane masy ludu opasały w jednej chwili miejsce pożaru. Przebiega wieść, na szczęście fałszywa, że cała publiczność padła ofiarą. Przerażenie ogarnia najodważniejszych, wyobraźnia rozgorączkowana podnosi jeszcze istotne rozmiary klęski. Naraz z gmachu poczynają wybiegać ludzie, z których wielu nieprzytomnie tu i tam biega bez celu; inni ukazują się na dachach, dając rozpaczliwe znaki o ratunek.

Równocześnie ze wszech stron pędzą już oddziały straży wśród rozdzierających uszy sygnałów alarmowych; sikawki parowe otaczają gmach gorejący. Przystawiają drabiny, znoszą worki ratunkowe, materace i płótna dla zeskakujących, akcja ratunkowa rozwija się w całej pełni.

A czas był wielki, bo oto już w oknach pełno nieszczęśliwych, wyjących jak potępieńcy.

Jakiś chórzysta, nie czekając już pomocy, skacze i rozbija głowę. Inny, zaniesiony do sąsiedniej apteki, umiera na miejscu.

W ciągu paru minut znajduje się tu już sześć trupów.

Robotnik jakiś na ochotnika rzuca się do wnętrza gmachu i wynosi na plecach maszynistę teatru, już na wpół uduszonego; zanim zdołano nieszczęśliwemu dać ratunek, porywa go z przestrachu atak epilepsji.

Dwie kobiety od strony ulicy Marivaux rzucają się na bruk i kończą życie na miejscu, dwie inne wkrótce potem umierają od ran.

Na balkonie ukazuje się naraz trzydziestu widzów galerjowych, którzy się tu wydostali, wyłamawszy drzwi. Nie zważając na wołanie i znaki, zwiastujące im bliski ratunek, jeden z tej grupy skacze na bruk i ginie na miejscu. Siedmiu, którzy rzucili się za jego przykładem, wyszło szczęśliwie, odnosząc tylko niegroźne rany. Resztę sprowadzono po drabinach.

Jakaś kobieta tak dalece postradała przytomność, że wydostawszy się już na dach, stawiła rozpaczliwy opór strażakom, chcącym ją ratować. Musiano ją związać i tak znieść.

Komisarz policji, pełniący służbę na przedstawieniu, uległ tak silnemu wrażeniu, że nie chciał ruszyć się z miejsca. Strażacy musieli go usunąć przemocą. Kapral ze straży ogniowej, która pełniła służbę w teatrze, rzucił się z okna i zabił.

Kobieta, która skoczyła z szóstego piętra, przebiła markizę płócienną nad oknem parterowem i padła trupem na chodnik. Inna zawdzięcza ocalenie przypadkowi, że wyskakując, zaczepiła suknią o hak u okna tak silnie, iż zawisła w powietrzu, zkąd ją następnie zdjęto.

Scen podobnych, których nie zauważono wcale, musi być oczywiście więcej.

Gorąco od pożaru bije tak silne, że o dwa metry od gmachu prawie wytrzymać niepodobna.

*

Podczas tych scen straszliwych płomienie wznoszą się coraz wyżej ku ołowianemu niebu i zaczyna grozić niebezpieczeństwo sąsiednim budowlom. Sklepy pozamykano, trwożliwsi mieszkańcy poczynają wynosić rzeczy.

Jeden z lokatorów pobliskiego domu tak dalece stracił przytomność, że w przekonaniu, iż musi się ratować, skoczył z trzeciego piętra i zabił się na miejscu.

Ten sam los spotkał jakiegoś sąsiada łakomego wrażeń, który wyszedł na dach, aby lepiej widzieć obraz tragiczny i, straciwszy równowagę, spadł na ulicę.

O godzinie 10½ kopuła gmachu stanęła cała w płomieniach, a o 11-ej zwaliła się ze straszliwym trzaskiem, wyrzucając w górę z otchłani pożaru olbrzymi słup iskier, które następnie ognistym deszczem zasypują przyległe place. Fala ludzi cofa się z krzykiem przerażenia,, lecz po chwili wraca na dawne miejsce.

Zamęt dochodzi do kulminacyjnego punktu. Rodzice i dzieci, krewni i znajomi szukają się nawzajem wśród krzyku, hałasu i płaczu; nikt nie znajduje zginionych, nie słyszy upragnionej odpowiedzi. Istne dantejskie piekło!

W tem potężny krzyk wypływa z tysiąca piersi. Na dachu ujrzano jeszcze człowieka. Pompjerzy ratują go szczęśliwie. Lud wybucha znowu okrzykiem radości i uznania dla dzielnej straży, która, sprowadzając uratowanego, zdejmuje odrazu i znalezione na dachu trupy, wiążąc je jeden z drugim i spuszczając na dół.

Trupy zniesiono na ulicę Richelieu i tu złożono na ziemi. Ciała pokryte są przeważnie krwawemi ranami, suknie podarte i popalone. Niektóre twarze zgniecione niemożliwe są do rozpoznania, inne znów zaledwie mają lekkie rany od oparzenia. Są to uduszeni.

Przeważnie znajdują się tu starsze kobiety, tylko jedno dziewczę szesnastoletnie. Twarz jej jest tak spokojna, jakby spała.

Trzy trupy są zwęglone.

Z rannych, przeważna liczba ma złamane nogi.

*

Około północy ugaszono płomienie, sikawki jednakże pracowały ciągle jeszcze nazajutrz rano, zlewając ruiny, z których woń pogorzeliska rozchodzi się daleko.

Publiczność stała przez całą noc na miejscu, gdzie przybyli także: minister Goblet, komendant Paryża, jen. Thibaudin i inni dygnitarze.

W mieście przygnębienie i smutek panuje wielki.

*

Teatr Opery komicznej stał na placu Marivaux, w pobliżu bulwaru Włoskiego. Pierwszy budynek teatralny był tu postawiony jeszcze w roku 1596-ym, a od r. 1624-go przeznaczony został dla Opery komicznej. Budynek ten spalił się w roku 1839-ym, poczem wzniesiono gmach, który zgorzał obecnie. Sala mieściła 2000 widzów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

== Gazety rosyjskie donoszą o znacznem ożywieniu w wywozie za granicę monety złotej. Sądzić o tem można z dwóch niedawno wysłanych transportów: p. Koop na 1,300,000 i p. Bogan na 800,000 rubli.

== Donoszą z Petersburga, iż wobec zwiększającej się wciąż liczby dróg żelaznych rządowych zamierzonem jest wzmocnienie kompletu inżenierów etatowych i zarządzających oddzielnemi częściami

administracji, oraz zaprowadzenie niektórych reform w departamencie dróg żelaznych ministerjum komunikacyj.

= W tutejszym kantorze banku państwa czynności w kasie wymiany i w wydziale realizacji kuponów trwać będą o godzinę dłużej, aniżeli dotąd, tj. od godziny 10-ej zrana do 2-ej po południu.

= Dziś dla braku gotówki, przeznaczonej do rozdania na zastawy, kasa lombardu miejskiego pożyczek nie wydaje, inne zaś czynności załatwiać będzie w zwykłych godzinach.

= Ulice Trębacka i Nowosenatorska dla komunikacyj kołowej od dziś już są otwarte.

= Konsul włoski i belgijski, oraz prezes komitetu giełdowego, p. Mieczysław Epstein, w sprawach handlowych wyjechał za granicę.

= Ochorowicz.

Z Paryża donoszą nam, iż dr. Juljan Ochorowicz wskutek nadmiernych zajęć zapadł w ostatnich dniach na zdrowiu.

Jest przecież nadzieja, że niedyspozycja ta nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw, i że znakomity nasz ziomek będzie mógł wkrótce oddać się na nowo przerwanej chwilowo pracy.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym po krótkich cierpieniach zmarł ś. p. Feliks **Gebethner.**

Był to człowiek zacny i ze względu na zasługi obywatelskie dobrze w mieście znany.

Urodzony w r. 1833-im, kształcił się wszechstronnie, głównie wszelako w zakresie sztuki.

Już w r. 1850-ym, pomimo wczesnego wieku, ś. p. Feliks zajmował się udzielaniem lekcyj muzyki, co nie przeszkadzało, iż zamiłowany w archeologji, malarstwie i rzeźbie, poświęcał wiele czasu studjom estetycznym.

Posiadał od lat kilkunastu skład fortepjanów zagranicznych, który z wzorową akuratnością uczciwego kupca i człowieka fachowego prowadził.

Zamiłowany w muzyce, należał do ruchliwych działaczy podczas otwarcia w r. 1867-ym oraz późniejszego rozwoju towarzystwa muzycznego, a jako członek zarządu, służył instytucji radą i zdolnościami, zwłaszcza przy urządzaniu wieczorów artystycznych.

Kiedy w lokalu Tomasza Lebruna ustały koncerta kameralne, on ten rodzaj muzyki na nowo wprowadził i w tym celu do mieszkania swojego kompetentne koła lubowników sztuki zapraszał.

Od lat dwudziestu kilku wszystkie swoje oszczędności, częstokroć czynione z ujmą dla najniezbędniejszych potrzeb, używał na gromadzenie przedmiotów sztuki, które z czasem złożyły się na pierwszorzędnej wartości kolekcję.

Jego zbiory obrazów, majoliki oraz antykwarja opisał Stanisław Krzyżanowski.

Kolekcjonował on je długo i z prawdziwem zamiłowaniem.

Piękną tę galerję, jak to w swoim czasie donosiliśmy, przekazał na własność Muzeum przemysłowemu, czem najlepiej gotowość swoją do ofiar publicznych zaznaczył.

Jako długoletni kasjer towarzystwa sztuk pięknych rozwinął swoją działalność głównie w kierunku budowy gmachu tejże instytucji.

Osobiście nawiedzając możnych mieszkańców naszego miasta, pociągał ich do ofiarności i nie cofał się przed niezadowoleniem tych, którzy częstokroć na opiekuna artystycznej instytucji spoglądali, jako na natręta.

Jemu to towarzystwo zawdzięcza najgłówniej dzisiejszy swój rozwój materjalny, tudzież posiadany fundusz budowlany.

Jako człowiek nieposzlakowanej uczciwości posiadał mnóstwo szczerych przyjaciół.

Wieczny pokój niechaj będzie nagrodą jego cnót i zasług obywatelskich.

= Z teatru i muzyki.

* Stary duch romantyzmu błąka się śród publiczności naszej, skoro Szylerowscy „Zbójcy” wyciągają od niej taki ekspens obfitych oklasków, jakiego żadna sztuka wyciągnąć nie zdoła.

Wprawdzie ta... *szopka romantyczna* (epitet to zasłyszany, nie zaś wytworzony przezemnie) oddawna już straciła urok dla teatralnej śmietanki widzów i grywaną bywa przed pustemi łożami, ale paradyz rozpłomienia się pod jej grubemi urokami, galerja goreje jego łuną, a krzesła w znacznej części wtorują im...

Jakaś młodzieńcza atmosfera ogarnia wszystkie zakątki sali i kto wie, czy zapalna romantycznie Warszawa serdeczniej niesympatyzuje z wybuchami fantazji Szylera, niż cała jego ojczyzna.

Ponieważ duch zakwita gdzie chce i... kiedy chce, nie należy mieć za złe gorącym zwolennikom „Zbójców”, że im niosą cały swój entuzjazm.

Dramat ten dla młodzieńczych serc będzie miał zawsze urok młodzieńczy.

Ból rozpaczy, choćby urojonej, burze namiętności własnych, wymykające się z pod wszelkiej kontroli logicznej, pragnienie kary dla występku, choćby się na jej stosie samemu spłonąć miało, a potem zbudzona wiara w nieomylność wyroków woli Najwyższej i zbyt późno przychodzące przeświadczenie, że występni nie są najwszechwładniejszymi panami... ach, czyż to nie dosyć motywów, tętniących w sercach młodzieńczych...

Z drugiej strony „Zbójcy” na scenie naszej mają urok prześlicznej tradycji.

Rozpoczęli oni złoty jej okres i pozostawili wspomnienia gry Królikowskiego.

To im wystarczy na długo.

Publiczność śpieszy, aby porównywać artystów, biorących po nim ciężar potężny.

Wczoraj przedmiotem tych porównań był pan Żelazowski.

Nie uląkł się trudności i, powiedzmy bez ogródki, podołał im.

Jego Franciszek był postacią bardzo interesującą.

Obok demonicznej natury, czyniącej go typem nawskróś zbrodniczym, miał młodość, wybuchy siły woli, porywy temperamentu bez hamulca—jakąś fatalistyczność złego, która mu nadawała pozory estetyczne.

Franciszek był całością w sobie skończoną, konsekwentną od początku do końca i we wszystkich scenach dominującą.

W scenie ostatniej, która tu jest probierzem siły aktora, a którą Królikowski przybrał w brązowe kształty posągowości—p. Żelazowski nie naśladował go, był sobą, a jednak grą i bogactwem jej szczegółów stanął na poziomie zadania.

Ponieważ jednak żadna praca ludzka doskonałą być nie może, przeto i tutaj znalazły się pewne drobne dysonanse, które może były wytworem chwili...

Oto w pewnych momentach tej kulminacyjnej sceny, wypowiadanej głosem stłumionym od lęku i rozpaczy, śród konwulsji nerwowych i omdleń, Franciszek wybuchał całą siłą głosu, jasnego i czystego, niby w zupełnem wyswobodzeniu się z pod gniotących wpływów.

Budziło to pewne wrażenie nienaturalności i stanowiło lekki rozdźwięk; w ogóle przecież przyznajemy skwapliwie, że we wczorajszej roli głos artysty brzmiał silnie, drgał życiem i odpowiedniemi uczuciami, że stanowi świetny materjał do dykcji dramatycznej i tragicznej.

Wywoływań artysty nie liczyłem na palcach, liczby ich przeto nie znam... sądzę, że musiało być tego z tuzin.

Publiczność entuzjazmowała się do szylerowskich porywów. *St. M. Rz.*

* Projektowane na dziś przedstawienie p. Gustawa Fiszera w sali resursy obywatelskiej odłożone zostało do wtorku.

* W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy panna Wirginja Zucchi primabalerina włoska, zaangażowana na dziesięć występów.

Panna Z. ukaże się po raz pierwszy w „Lizecie” która będzie wystawioną w przyszłą sobotę.

= Ze Stowarzyszenia subjektów handlowych.

Wczoraj ukonstytuował się wybrany zarząd, lecz p. Metal, wybrany przez aklamację na prezesa przez ogólne zgromadzenie, mandatu nie przyjął.

Powołani do zarządu pozostali członkowie, a mający prawo wybrania z pośród siebie prezesa, nie wiedzą obecnie, czy wybór ten będzie legalnym wobec faktu, że ogólne zebranie wyraźnie wskazało na p. Metala.

Aby trudność wyminąć, członkowie obrali z pośród siebie tymczasowo pełniącego obowiązki prezesa i jednocześnie zwrócili się do cząstkowego zebrania z zapytaniem, jak w tym wypadku postąpić?

Zdaje się, że cząstkowe zebranie zwoła ogólne nadzwyczajne zgromadzenie dla rozstrzygnięcia spornej kwestji.

Tymczasem zarząd rozdzielił między sobą czynności, ustanawiając skład następujący: p. o. prezesa został p. Edward Wiślicki, referentem p. Natan Korngoid, buchalterem p. Ludwik Krakowski, kasjerem p. Bernad Lauterbach, kontrolerem p. Bronisław Szafir, gospodarzem p. Ludwik Rosenbach i bibljotekarzem p. Benedykt Hirszband.

= Do Częstochowy.

Dziś rano o godzinie 4-ej wyprawiono pierwszy w tym roku pociąg spacerowy do Częstochowy.

Pątnicy, którzy przy głośnych pieniach religijnych wyruszali z Warszawy, składali się przeważnie z włościan z okolic Warszawy, oraz z za Wisły, Bugu i Niemna.

= Z placu wyścigów.

W dniu dzisiejszym Towarzystwo wyścigów konnych przyjmuje w posiadanie budowle, wzniesione na torze przez p. Bewensego.

Dotąd są już obecne stajnie pp. Mysyrowicza o 10-ciu koniach, Augusta hr. Potockiego o 8-miu, L. Kronenberga o 7-miu, br. Wotowskich o 3-ch i t. d.

Pierwsze wyścigi, jak wiadomo, we czwartek.

= W trzeciem pokoleniu.

Samobójstwa dziedziczne zdarzają się niewątpliwie w rozmaitych pokoleniach.

Wymownym tego dowodem jest samobójstwo młodego K. M., który się w tych dniach powiesił.

Ojciec jego zastrzelił się przed siedmiu laty w ogrodzie Saskim, a dziad również zginął samobójczą śmiercią przez wystrzał z broni palnej.

Wnuczka, córka i siostra tych samobójców, panna M., w r. z. usiłowała pozbawić się życia przez otrucie, lecz została uratowaną.

Nieszczęśliwe dziewczę jest obecnie obłąkane i nie ma nadziei, aby wyzdrowiało.

Fatalne dziedzictwo...

= Z niedozoru.

Znowu się zdarzył smutny wypadek z braku niedozoru nad dzieckiem.

W domu pod nrem 32-im, na ulicy Świętojerskiej, wybiegła na balkon kilkoletnia dziewczynka, córka L. Szlesberga.

Dziecko przechyliwszy się, straciło równowagę i spadło na bruk uliczny.

Podniesiono je z ciężką raną na głowie i z wybitemi zębami.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym, na rogu ulic Granicznej i Grzybowskiej, wóz roboczy przejechał Juljana Dutkowskiego, zamieszkałego pod nrem 4-ym na Granicznej.

Poszwankowanego podniesiono z ciężką raną na głowie i w stanie bezprzytomnym odwieziono do mieszkania.

= Pożar.

W dniu wczorajszym pod nrem 16-m na Grzybowie, w warsztacie jubilerskim zerwała się lampa, w skutek czego wynikł pożar.

Domownicy, wyrąbawszy ścianę drewnianą, ogień ugasili.

Z Hygeopola.

Nareszcie po raz pierwszy od tygodnia, w godzinach popołudniowych, nad Hygeopolem zajaśniało słońce i pogoda wytrwała.

Dzięki temu sprzedano około 3,000 biletów wejścia.

Obie kapele raźniej też na przemiany wygrywały skoczne melodje, a włościanie śpiewali *ad hoc* ułożone zwrotki krakowiaków.

*

Czyniąc zadość celom dydaktycznym wystawy, referenci sekcji chemiczno-fizycznej urządzają w pawilonach wystawowych kolejne dyżury, tak, aby przez cały dzień jeden lub dwóch referentów znajdowało się na miejscu i udzielało zwiedzającym stosownych objaśnień.

Oprócz tego, aby interesującym się bliżej tym lub owym działem, dać sposobność specjalniejszego zbadania danej części wystawy, w pewnych oznaczonych dniach i godzinach referenci będą odbywali szczegółowe, wyczerpujące demonstracje.

Dla dogodności ułożono pewien porządek i przy każdej sekcyjnej wystawie pomieszczonym zostanie napis, kto, kiedy i jakie mianowicie przedmioty demonstrować będzie.

Nateraz donieść możemy, że już od jutra rozpoczną się rzeczone objaśnienia, mianowicie: o 12-ej p. *Karpiński* przedstawi wody gazowe, (pawilon nr. 3-ci żelazny); od 1-ej zaś p. *Znatowicz* napoje wyskokowe (tamże), a po południu o 5-ej prof. *Hołowiński* objaśni swą tablicę o oświetleniu, (pawilon nr. 2-gi); o 6-ej (w tymże pawilonie) p. *Flaum* przedstawi różne naczynia kuchenne.

W tymże czasie p. *Bukowski* (w pawilonie żelaznym) przedstawi okazy kawy i herbaty, oraz poda ich analizy; o 7-ej p. *Prauss*, (pawilon nr. 2-gi), okaże środki dezynfekcyjne, a p. *Rozpendowski*, (w pawilonie żelaznym) zdemonstruje farby i barwniki.

W niedzielę, o godzinie 11-ej, dr. *Nussbaum* wytłómaczy znaczenie modeli i tablic o żywieniu w ogólności, o 6-ej zaś po południu p. inż. *Arndt* przedstawi modele kanalizacji.

A więc wybierajcie!... Co kogo najwięcej zajmuje.

*

W namiocie dra Mączewskiego sam eksponent wyjaśniał znaczenie i sposób szczepienia ospy ochronnej.

Teorja była połączona z praktyką, gdyż dr; Mączewski szczepił *coram publico* ospę cielęciu.

Biedne cielę z rezygnacją, nawet bez właściwego mu beku, poddawało się tej operacji.

*

Dr Bujwid jest niestrudzony.

Codziennie, godzinę przed południem i godzinę po południu, popularyzuje najnowsze wyniki nauki o bakterjach.

Wczoraj objaśniał szczegółowo metodę **Pasteura.**

*

Pierwsza zabawa dziecięca na placu gimnastycznym odbędzie się jutro.

Kierownikiem zabawy będzie dr Roman Jasiński, a dyrekcję gimnastyki bezinteresownie ofiarował p. Majewski.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie rodziców, iż oprócz tych dwóch osób nikt więcej zabawami kierować nie będzie.

*

Oświetlenie elektryczne placu i wnętrza pawilonów od jutra ma nastąpić.

Nowy motor naftowy, w umyślnie urządzonym na ten cel budynku, wczoraj już ustawiono.

Fotograficznego zdjęcia Hygeopola, w całości i szczegółach, dokonał swoim rewolwerem p. Brandel.

Dziś mają zdejmować rysunki dwaj artyści, u których zamówiły szkice z wystawy redakcje czasopism ilustrowanych zagranicznych.

*

Czynności ekspertów jeszcze się nie zaczęły z powodu, iż dotąd nie wszystkie osoby otrzymały zaproszenia.

Dopiero w przyszłym tygodniu rozpocznie się drobiazgowa ekspertyza i po przedstawieniu opinij biegłych *jury* przysądzą nagrody.

Medali, jak wiadomo, nie będzie, a wystawcy otrzymają, w miarę uznania sędziów, nagrody dwóch kategoryj: dyplom uznania lub list pochwalny.

*

Złodzieje warszawscy nie omieszkują nawiedzać Hygeopola.

Jeden z nich skradł kilka czepeczków z kolekcji dra Dudrewicza.

Jakiemuś panu w pawilonie nr 2 zeskamotowano zegarek z połową dewizki.

Nocy wczorajszej były podobno usiłowania złodziei, mające na celu przedostanie się przez parkan od strony szpitala ujazdowskiego, lecz obecność członków dyżurujących i straży obchodzących Hygeopol spłoszyła łotrów.

*

Jakiś prowincjonalista, widząc na krzesłach napisy „po 5 kop", sądził, iż sprzęty są do sprzedania.

— Ponieważ cena wydaje mi się przystępną, proszę o dwadzieścia krzeseł; zabiorę je do Mysiej Wólki.

*

Rzecz się dzieje przed gimnastyką.

— Olesiu, nie wchodź na słup, bo zlecisz i nabijesz sobie guza.

— Nic nie szkodzi, wszakże byłby to guz... hygieniczny.

Sylf.

Z DNIA NA DZIEŃ.

A więc dano i mnie nareszcie zobaczyć i słyszeć warszawską „Lutnię"...

Wprawdzie i ja sam—*dans mes moments perdus*—brzdąkam na tym słodko-brzmiącym instrumencie; moja wszakże lutnia liczy tylko strun siedem, na tej zaś, o której mam pisać, strun takich, krótszych i dłuższych, nawiązano co najmniej—pięćdziesiąt.

Siła instrumentu pięćdziesięciostrunnego nie może być powszednią, jakoż wystarcza on do zapełnienia melodją i harmonją tak obszernej (dodajmy też: i tak niewdzięcznej dla śpiewaków) sali, jak sala Resursy obywatelskiej.

Siła ta wystarcza również do przeniesienia słuchaczów—na skrzydłach wyobraźni—w sfery bardzo dla ducha i serca przyjemne...

Kiedy ci panowie, eleganccy i sztywni, zawiodą pieśni o „jaworze zielonym" lub o komarze, który „złamał sobie w karku gnat"—zapomina się o ich białych krawatach, takichże rękawiczkach, misternie utrefionych brodach i po angielsku przygładzonych faworytach, i widzi się przed sobą: las młodym liściem szumiący, łąkę z niebieskawemi nad nią oparami, pastuszka z fujarką, dziewuchę szukającą jagód i do jagody podobną.

Przyjemność taka warta jest z pewnością więcej, niż kilka lub kilkanaście złotówek, jakie się na bilet wydaje... dla umysłów bowiem, ścierających się nieustannie pomiędzy kołami wielkomiejskiego młyna, stanowi nader zdrową i pokrzepiającą—reakcję.

*

A więc: brawo, koledzy lutniści!

Śpiewajcie nam we frakach i tużurkach, śpiewajcie w krawatach białych, czarnych i bez krawatów, śpiewajcie na estradzie i na gładkiej ziemi—ale zawsze i wszędzie niech śpiew wasz nastraja się do kamertonu swojskiego, do tej nuty przewodniej, jaka dźwięczy w gajach, rzekach, polach i... sercach naszych!

Jeżeli w zatłoczonym, dusznym salonie, którego atmosfera przesiąkła jest wyziewem perfum, parą wodną i czadem lamp licznych, otworzy kto okno, na ogród wychodzące, i oknem tem wpuści do środka strumień jędrnego powietrza, niosącego zapach łąk świeżo skoszonych i orzeźwiającą wilgoć wieczoru—wrażenie rozkoszne, owym prądem powietrza sprawione, jest właśnie takiem, jakie na umysłach wrażliwych czyni wasz śpiew piękny, rzeźki, a prosty.

Śpiewajcie nam więc, panowie mili, jaknajdłużej, a przedewszystkiem: śpiewajcie częściej, niż dotąd!

*

Nie zgadzam się z jednym z moich przyjaciół (?), jakoby „Lutnia" wraz z Towarzystwem wioślarskiem i klubem cyklistów, miała społeczeństwo nasze—odrodzić...

Jakkolwiek skłonność do przesady jest jednym z moich grzechów powszednich (powiedziano: znaj siebie samego!), twierdzenie to wydaje mi się doprowadzeniem przesady do granic, które mnie nawet przerażają swą krańcowością.

Nie, „kochany przyjacielu" (jak mówi Francillon do swego męża), społeczeństwo nie odradza się wyłącznie za pomocą śpiewu i gimnastyki—jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że te dwie siły są dlań bardzo pożyteczne.

Gimnastyka czyni zdrowym i skłonnym do wesołości, śpiew zaś uprzyjemnia i ułatwia pracę (dowodem szewcy, śpiewający „godzinki" i szwaczki, nucące przy maszynie walca z „Gasparona")—zdrowie jednak i wesołość, to jeszcze nie wszystko...

Odkładając jednak na stronę „wielkie ideje", trzeba szczerze, energicznie i z miłością pomagać do rozwoju tej idei „małej", jaką reprezentuje nasze stowarzyszenie śpiewackie.

Jak na wielu innych polach, tak i na tem, losy nie pozwoliły nam być oryginalnemi—naśladując wszakże innych, starajmy się naśladować ich w tem, co mają najlepszego...

Niemcy od końca do końca, od skromnej Działdówki aż po Ren, groźnie szumiący, są jednym chórem śpiewaczym...

Śpiewają przy boku kochanki i nad kołyską dziecka, śpiewają z kuflem w ręku i iglicówką na ramieniu, śpiewają zwyciężani i zwyciężający—a śpiew ten stanowi może jedyną nić sympatyczną, jaka ich wiąże z resztą wielkiej rodziny europejskiej...

Śpiewajmyż więc i my;—a zawsze i wszędzie: na swojską nutę śpiewajmy!

Warszawiak.

Nekrologja.

† Ś. p. Konstancja z Wygonowskich **Snieżko**, wdowa, obywatelka ziemska gubernji grodzieńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w dniu 25-ym maja 1887-go roku, przeżywszy lat 72. W głębokim smutku pozostali synowie i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno, w dniu 28-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. 4—1800—

† Dnia 29-go maja r. b., to jest w niedzielę, odprawi się nabożeństwo żałobne o godzinie **9-ej i pół** zrana w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Zofji z Piętkowskich **Trzcińskiej**, oraz małżonka jej Walerego **Trzcińskiego**, na które pozostała siostra zaprasza przyjaciół i znajomych. —1825

† We wtorek, to jest dnia 31-go maja, o godzinie **10-ej** rano, w kościołku warsz. Towarzystwa dobroczynności odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Edwarda **Grabowskiego**, doktora prawa, jako w 20-tą rocznicę jego zgonu. —1829—

† Wszystkim życzliwym kolegom i przyjaciołom ojca naszego ś. p. Ludwika **Otto**, którzy raczyli odprowadzić w dniu 26-ym maja zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, składa najserdeczniejsze podziękowanie: „Bóg zapłać".

—639— **Rodzina.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 27-go maja.—(*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Komitet centralny przyjęcia następcy tronu i jego małżonki uchwalił przyjąć ich śniadaniem w salinach wielickich. Lwowski komitet miejski uchwalił urządzić chorowód z 3,000 pochodni i serenadę wszystkich galicyjskich stowarzyszeń śpiewackich. Na Wysokim Zamku, przed namiotem cesarzewicza, defilować będzie pięć grup ludowych, wyobrażających typy rozmaitych okolic galicyjskich. Naprzód ukaże się wesele hucułów na 24 koniach; następnie grupa z pod Żabiego i Czernohory, z pod Skolego i Stryja, z pod Jarosławia i Sanoka, wszystkie na wozach drabiniastych. Mają wybudować również charakterystyczną karczmę żydowską z chasydami a w karczmie urządzić wesele żydowskie.

Wiedeń 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Bawiący tu Stransky zajęty jest finalizowaniem pożyczki bułgarskiej.

Budapeszt 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Preszburgu nocą tłum przypuścił szturm do kupca Sellinka wskutek rzuconej pogłoski, że w piwnicy mordują dziewczynę. Wojsko musiało siłą rozpędzić atakujących.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Cesarz odbył dzisiaj wiosenny przegląd wojsk w Poczdamie, pomimo deszczu.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Norddeutsche allgemeine Ztg.* nazywa zabiegi około utworzenia nowego gabinetu paryskiego pracą Penelopy. Dzisiejsza giełda tutejsza czuła się przygnębiona odmową utworzenia gabinetu przez Freycineta.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Sekretarz stanu hr. Herbert Bismark powrócił tu wczoraj ze swej wycieczki do Anglji i Irlandji.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreutzzeitung* odmawia wszelkiej podstawy pogłoskom o ponownym wybuchu przesilenia ministerjalnego w Serbji. Taż sama gazeta wzywa rząd, aby wcześnie przedsięwziął środki zaradcze przeciw naruszeniu granicy niemieckiej przez anarchistów belgijskich.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Norddeutsche allgemeine Ztg.*, powracając raz jeszcze do znanej polemiki, stwierdza, że mandat dla Austrji do zajęcia Bośnji i Hercegowiny nie istnieje. Kongres berliński przyjął tylko wniosek angielski, upoważniający Austrję do okupacji.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Następca tronu używa inhalacji i wypalania narośli w gardle metodą Mackenziego. Kuracja bardzo uciążliwa i bolesna.

Berlin 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Doniesienia pism tutejszych o aresztowaniu p. Edwarda Donimirskiego z Łysomic pod Toruniem, są mylne. Aresztowanym został nie Donimirski, lecz Dobrski z Nieżorawy, w pow. chojnickim. Powodem aresztowania było niestawienie się Dobrskiego do więzienia, na które został skazany.

Bruksella 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Powołane zostały pod broń rezerwy z dwóch lat, gdyż wojsko regularne, użyte do utrzymania porządku w okręgach dotkniętych zmową nie wystarcza. W Hornu (?) robotnicy stoczyli walkę z ułanami. Po obu stronach są ranni. Do zmowy przystąpiły także robotnice. Meeting w Gandawie uchwalił w zasadzie zmowę powszechną, tymczasem zaś postanowił oczekiwać uchwał kongresu progresistów.

Bruksella 27-go maja. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Z Leodjum nadeszły niepomyślne wiadomości. Seraing i Coquerill są w pełnym rokoszu. Z Namuru wysłano nowe wojska do Charleroi, gdzie położenie z każdym dniem się pogarsza. Jenerał Straitz ma objąć komendę wszystkich wojsk w tym okręgu. Przewódzca socjalistów Anseele dotąd stawi opór a ruchowi, ale zdaje się, że ogólny prąd i jego porwie.

Bruksella 27-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Komitet centralny robotników zwrócił się wczoraj do ministerjum z żądaniem, aby gabinet dał formalne przyrzeczenie rozpuszczenia izb, zaprowadzenia głosowania powszechnego i zwołania konstytuanty. Komitet zapewnia, że w razie zgodzenia się na jego żądania w Belgji zaprowadzony zostanie natychmiastowy porządek, w przeciwnym zaś razie grozi rozpoczęciem wojny domowej. Komitet czekać będzie na odpowiedź do Zielonych Świątek. Zarządzono kilka aresztowań i skonfiskowano wiele papierów podburzających. Rozkazem z dnia 26-go b. m. powołana została część milicji z lat 1883 i 1884-go. Zmowa zaczyna trochę słabnąć.

Paryż 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Organ Rocheforta *Lanterne* donosi, jakoby Grévy bez wiedzy ministra wojny nakazał skonsygnować wojska w koszarach i gotuje zamach stanu, a jen. Boulangera zamyśla wysłać do Algeru (brednie! *przyp. red.*).

Paryż 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Senat uchwalił na posiedzeniu wczorajszem cło od cukru w zwiększonej wysokości (*surtaxe*) 10 fr.

Paryż 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przewodniczący trzech grup republikańskich senatu przedstawili wczoraj Grévyemu konieczność zastąpienia jen. Boulangera innym ministrem wojny. Flourens oznajmił gotowość zatrzymania teki spraw zewnętrznych. Następujący będzie prawdopodobnie

skład gabinetu: Rouvier prezydjum i finanse, Flourens sprawy zewnętrzne, jen. Saussier wojna, Fallières sprawy wewnętrzne, Spuller sprawiedliwość, Etienne roboty publiczne i rolnictwo, admirał Jaurès marynarka, Kazimierz Perier oświata. Gdyby Lockroy i Granet nie chcieli zatrzymać swoich tek, natenczas tekę handlu objąłby Peytral, poczt i telegrafów Bizzarelle.

Paryż 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na posłuchaniu u Grévy'ego dzisiaj zrana przyjął Rouvier misję utworzenia gabinetu. Lockroy i Granet mają w gabinecie Rouviera zatrzymać swe teki dotychczasowe (handel, tudzież poczty i telegrafy). Czynią się zabiegi, aby nakłonić Flourensa do pozostania. Fallières obejmie sprawy wewnętrzne, Saussier wojnę.

Rzym 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Palermo piorun zabił siedmnaście osób.

Cetynja 18-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Książę Mikołaj, wraz z rodziną i wojewodą Bozo Petrowiczem, wczoraj udał się do Badenu pod Wiedniem.

Petersburg 27-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Ogłoszonem zostało następujące postanowienie rady państwa: Rabin jest stróżem i tłomaczem prawa żydowskiego. Na stanowisko to wybierają izraelici swych współwyznawców. Wybory odbywają się co trzy lata, przyczem rabini mogą być wybierani tylko z pośród osób, które ukończyły kurs w byłych szkołach rabinów, w szkołach izraelskich oraz w ogólnych zakładach naukowych wyższych i średnich, i które otrzymały odpowiednie świadectwa. Wybrani winni być przedstawieni do zatwierdzenia władzom gubernjalnym, a po uzyskanem zatwierdzeniu składają przysięgę. Świadectwo na godność rabina wydaje taż sama władza, która zatwierdzała wybranego w tej godności.

Petersburg 27-go maja. (*Tel. Aj. półn.*). — Do rady państwa wniesiony został projekt wydawania pożyczek z banku państwa zakładom, budującym parowe statki morskie i rzeczne.

Pożar Opery komicznej w Paryżu.

(*Telegramy własne „Kurjera warszawskiego".*)

Paryż 27-go maja, godzina 2-ga po południu. Pomimo, że mury przepalone grożą upadkiem, a wewnątrz ich płonie ciągle jeszcze ognisty krater, pompjerzy z bezprzykładnem zaparciem się i poświęceniem grzebią w gruzach, szukając ofiar.

W bufecie znaleziono dwadzieścia trupów w jedną masę zbitych. We wszystkich punktach spalonego gmachu znajdują bez przerwy zwęglone albo zmiażdżone zwłoki. Pojedyncze członki tarzają się w popiele, świadcząc, że reszta ciał spłonęła.

Na galerjach odgrzebano dotąd piętnaście trupów, w garderobach także kilkanaście.

Personel teatralny i członkowie orkiestry uciekali podziemnym korytarzem, znaleźli wszakże drzwi na zewnątrz zamknięte. Na rozpaczliwy krzyk nieszczęśliwych lekarz, znajdujący się po drugiej stronie, żelaznym drągiem drzwi wybił. Osoby ocalone, wybiegłszy na powietrze z piekielnej czeluści, popadły po większej części w epilepsję.

Poszukują jeszcze 150 osób zaginionych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znalazły one śmierć w płomieniach. Przez całą noc dzisiejszą będą się przy lampach elektrycznych prowadziły poszukiwania.

Sprawdzono, iż sześć osób z przestrachu dostało obłąkania.

Okropne sceny odgrywają się w trupiarni. Szczególnie wiele młodych dziewcząt padło ofiarą katastrofy. Jedne z nich leżą nagie z powypalanemi piersiami, inne ustrojone w fantastyczne kostjumy do „Mignon". Wszystkie zwłoki bez wyjątku zczerniały.

Panuje tu przekonanie, że z najdzie się pod gruzami więcej niż 200 trupów, oprócz wielu kalek i mnóstwa rannych.

Paryż 27-go maja, godzina 5-ta po południu. Dotąd znaleziono trupów 72; poszukują jeszcze 100 osób nieodszukanych, które prawdopodobnie zginęły. Poszukiwania, chwilowo przerwane, prowadzą się dalej przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności. Wojsko otacza gęstym szpalerem ruiny gmachu, niedopuszczając rozbestwionej tłuszczy wyrzutków, którzy usiłują rabować szczątki mienia ludzkiego, wygrzebywane z pod gruzów.

Paryż 27-go maja, godzina 6 m. 15 po południu.—Rząd uznał absolutną konieczność zakazu używania gazu do oświetlenia teatrów.

Dzienniki uderzają gwałtownie na władzę z powodu zaniechania najpierwszych warunków ostrożności. Wzywają one Europę do składek, przypominając między innemi, że Paryż po katastrofie Ringtheatru posłał 300,000 fr. Wiedniowi i żąda teraz wzajemności.

Wszystkie teatra opustoszały.

W Wielkiej Operze zaledwie parkiet był wczoraj zapełniony.

Ztąd prawdopodobny krach teatrów paryskich.

Wiedeń 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Bankier wiedeński Dessauer, wraz z żoną, zginął w pożarze paryskiej Opery komicznej. Sekretarz Towarzystwa ratunkowego miał dzisiaj wykład o straży paryskiej i skończył go oznajmieniem, że wszystkie stare teatra w razie wypadku zawsze beznadziejnie będą zgubione.

Paryż 27-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Voltaire* oblicza, że pod gruzami Opery komicznej musi znajdować się jeszcze 150 trupów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go maja. — Kierunek zniżkowy dla rubli, który wczoraj ujawnił się zaledwie, z przyczyny cokolwiek większej ich podaży rozwinął się na giełdzie dzisiejszej silnie, w następstwie czego ruble w tranzakcjach natychmiastowych ntraciły 80, a w końcomiesięcznych 75 fenigów. W ogóle przy usposobieniu słabem uległy redukcji prawie wszystkie wartości rosyjskie, a z międzynarodowych akcje kredytowe notowano znowu o 2 marki taniej. Żyto w towarze gotowym podniosło się o 75 f., na dostawę zaś o całą markę.

Berlin 26-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban ros. w tr. nat.	183.10	Akcje kredytowe	451.—
Weksle na Warszawę	182.90	Listy zast. serji I-ej	57.20
Wek. na Peters. krótk.	182.40	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	181 60	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	183.--	Żyto w tow. gotow.	128 —
Wschodnia poż. II em.	59.90	Żyto na jesień	132 50

Kursa z dnia 26-go maja były: 183.90, 183.50, 183.20, 182.50, 183.75, 58.40, 453, 57.60, 20.36, 20.31, 127.25, 131.50.

Petersburg 26-go maja. Weksle na Londyn 21 $^{23}/_{32}$ $^{3}/_{4}$. Pożyczka premjowa I-ej emisji 263. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 242.—Półimperjały 9.12

Gdańsk 25-go maja. *Pszenica*: cena najwyższa 8.32 $^{1}/_{2}$.— regulacyjna bieżąca 8.15 —.— na dostawę 8.15. — *Żyto*: cena najwyższa za polskie 4.68, regulacyjna 4.58, na dostawę wiosenną 4.58.

Ceny zboża z dnia 26-go maja 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 123—127 $^{1}/_{2}$, średnia 115—121, ordynaryj. 105—112. *Żyto* wyborowe 81—82, średnie 77—80, ordynaryjne 74—76. *Jęczmień* wyborowy —.—, średni 65—78, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 76—80, średni 68—73, ordynaryjny 63—66. *Gryka* 70—80. *Groch* 68—84. —.—. *Kasza* jaglana wyborowa 84—115. *B. Werner et Comp.*

Z rynków zbożowych.

W Gdańsku dnia 26-go maja. Usposobienie dla *pszenicy* polskiej dobre. Płacono: pstrą zanieczyszczona 127 i 128 f. 148 m., jasno-pstrą 128 i 129 f. 150 m., 128 — 131 f. 152 $^{1}/_{2}$ m., wysoko-pstrą 130 f. 154 m., piękną wysoko-pstrą 132 i 133 f. 156 m., na dostawę 152 m., cena regulacyjna 152 m. za tonnę. *Żyto* polskie bez dowozu, na dostawę polskie transito 89 m. za tonnę. *Jęczmień* polski duży 113 f. 90 m. za tonnę. *Groch* polski na paszę transito 88 i 90 m. za tonnę; *siemię lniane* polskie zanieczyszczone transito 174 m.; *lnianka* polska transito 110 m. za tonnę. **W Peszcie** dnia 26-go maja, *pszenica* loco mocno na jesień 8.01—8.03, *owies* na jesień 5.87—5.89. **W Londynie** dnia 25-go maja. *pszenica* mocno, *owies* rosyjski nominalnie. **W New-Yorku** dnia 25-go maja, *pszenica* mocno loco 97 $^{1}/_{2}$, na maj-czerwiec 27, mąka 3.70. **W Paryżu** dnia 25-go maja, *pszenica* na letnie miesiące mocno. Dowozy małe.

Okowita. **W Hamburgu** dnia 25-go maja, usposobienie dobre, na maj 25 $^{1}/_{2}$—25, na czerwiec-lipiec 25 $^{1}/_{4}$, na lipiec-sierpień 26, na sierpień-wrzesień 26 $^{1}/_{2}$ marek za 100 litrów płacą.

— P. Roman Żelazowski, artysta dramatyczny sceny lwowskiej, zdejmował się w zakładzie fotograficznym „Leonard et C-ie" Krakowskie-Przedmieście nr 58. 1836

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja 1887 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny		Przychodzą i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	6	10 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	10	40 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	40 po poł.	2	5 po poł
Osobowy 3 klasy	6	55 rano	9	50 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	50 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	5	— wiecz.	9	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.)				
Osobowy	8	— wiecz.	8	4 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	57 po poł.	11	16 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	5 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.
Osobowy	8	8 wiecz.	7	49 rano

Pociągi spacerowe.

Na kolei **wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6 m. 55 i 9 m. 30 rano, oraz 3 m. 40 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godz. 11-ej wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę ubr dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9 m. 30 zrana, przychodzić zaś o godz. 9 m. 59 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 16 28 мая) 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).